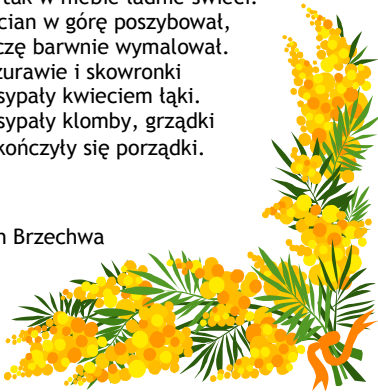


Nasza poetycka strona

„Wiosna”

Wiosna w kwietniu zbudziła się z rana,
wyszła wprawdzie troszeczkę zaspana,
Lecz zajrzała we wszystkie zakątki:
- zaczynamy wiosenne porządki.
Skoczył wietrzyk zamasyżycie,
poodkurzał mchy i liście.
Z bocznych drózek, z polnych ścieżek
powymiatął brudny śnieżek.
Krasnoludki wiadra niosą,
myją ziemię ranną rosą.
Chmury, płynąc po błękicie,
a obłoki miękką szmatką
polerują słońce gładko.
Aż się dziwią wszystkie dzieci,
że tak w niebie ładnie świeci.
Bocian w górę poszybował,
tęczę barwnie wymalował.
A żurawie i skowronki
posypały kwieciami łąki.
Posypały klomby, grządki
i skończyły się porządki.

Jan Brzechwa



„Spokojność”

Zbudzić się, zerwać, uchylić firanek,
Wyrzeć w kwietniowy, błękitny poranek,
Gdzie tylko wierzby kwitnące się złocą
I tylko brzozy białym pniem migocą -
A na toń niebios, wiosenną i bladą,
Fioletową sieć gałązek kładą...

Obejść kasztany, których pąki, lśniące
Nowymi soki, łowią chciwie słońce
I główki śmiało w przestrzeń prą błękitną,
Czując, że jutro w śnieżną kiść zakwitną...

Chodzić po słońcu - powoli - jak we śnie,
Wokoło sadu, gdzie kwitną czereśnie,
U węgła domu przystanąć - posłuchać,
Bo już gołębie zaczynają gruchać
I wilga gwizdże w południe nad sadem,
Gdy owad w trawie goni się z owadem.
A w wieczór, kiedy gwiazdy wyjdą z toni
Błękitnej, słowik pieśń swą ślubną dzwoni,
Dziwiąc się wielkiej księżycowej łodzi,
Co z białym żaglem na Ocean wschodzi.
Słuchać tej pieśni, która pierś rozpiera
Ogromnej ziemi i w niebie zamiera,
Ginąc w tej woni sadów i błękicie.
Pić to wokoło budzące się życie
I czuć z wszechświatem, nie pragnąc dla siebie
Serca na ziemi ni gwiazdy na niebie
Nic nie zamarzyć, nie kochać, nie żądać.



„Łzy”

Podaj mi płaszcz - - - deszcz pada...
koniec z pogodą, niestety...
To nie deszcz? Nie, to łzy spadły
z jakiejś dalekiej planety...

Pawlikowska-Jasnorzevska Maria

Opowiadanie w odcinkach

Drzwi otworzyła mi ta sama dziewczyna, którą widziałam z Gabrysiem. Była bardzo gościnna i życzliwa dla mnie, co mnie trochę zdziwiło.

Siedząc w pokoju, długo zastanawiałam się, kim ona jest i co tutaj robi. Gdy nagle do pokoju wszedł Gabryś.

- Cześć. Widzę, że jesteś na czas, więc chyba nie miałas problemów z dotarciem - powiedział, uśmiechając się.

- Jak widać poradziłam sobie, przecież mówiłam ci, że mieszkam tu od dziecka.

- Ja jeszcze nie bardzo orientuję się w terenie, przeprowadzka do nowego miejsca robi trochę zamieszania w głowie.

O dziwo, przebywanie w jego towarzystwie nie było krępujące, rozmawialiśmy swobodnie, praca szła lekko i przyjemnie. W trakcie rozmowy

dużo się o nim dowiedziałam i nawet jego kuzynka (ta długonoga piękność) mi nie przeszkadzała. Spędziłam z nim miłe popołudnie, ale niestety nasza praca dobiegła końca. Nie chciałam tego tak zostawić, bo wiedziałam, że taka okazja więcej się nie trafi, dlatego zaprosiłam go na koncert mojej ulubionej kapeli, który miał odbyć się niebawem. Bardzo się ucieszyłam, gdy zgodził się ze mną pójść.

Gdy nadszedł dzień koncertu, byłam bardzo podekscytowana, w dalszym ciągu nie wiedziałam, kim dla niego jestem. Bardzo chciałabym znaczyć dla niego tyle, co on dla mnie.

Spotkaliśmy się punktualnie o 20.00 przed salą koncertową. Wyglądał naprawdę bosko...

-Wchodzimy? - zapytał i lekko dotknął mojej ręki.

-...yhymm- odparłam trochę zmieszana.

Koncert był bardzo udany. Nie tylko

dla mnie, jemu też się podobało. Dodał też, że lubi przebywać w moim towarzystwie i że następnym razem to on mnie gdzieś zabierze. Odprowadził mnie pod sam dom. Długo jeszcze potem rozmawialiśmy. Miałam wrażenie, że z każdym słowem Gabryś przybliżył się do mnie. Miałam nadzieję, że zaraz mnie pocałuje. Tak też się stało...

Weszłam do domu i poszłam do swojego pokoju. Wiedziałam, że nie zasnę, dlatego położyłam się do łóżka i zaczęłam rozmyślać. Z rozważań wyrwał mnie sms o treści : „ Słodkich snów Skarbie ;*”

Spotykaliśmy się coraz częściej. Gabryś zabierał mnie do kina, teatru, restauracji i na różne ciekawe wycieczki, których nie zapomnę do końca życia. Nie wierzyłam w swoje szczęście. Można powiedzieć, że Marika miała rację. Jednak ciągle czekałam na dwa słowa, które od dawna chciałam usłyszeć...

A.W